

ROK XXXI.

KRAKÓW.

Nr. 13.



DZWONEK
TRZECIEGO ZAKONU
Ś. O. N. FRANCISZKA
SERAFICKIEGO

LISTOPAD 1917.

ADRES:

Redakcja „Dzwonka Trzeciego Zakonu“,
Kraków — klasztor OO. Bernardynów,
na Stradomiu.

Całoroczna prenumerata „Dzwonka Trzeciego Zakonu“ wynosi bez przesyłki 1 K. 50 h. z przesyłką pocztową 1 k. 80 h., w Niemczech 1 marka 80 fen., w Królestwie Polskiem 1.80 h., w Ameryce pół dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 15 hal.

Oświadczenie Redakcyi. W myśl dekretów Urbana VIII-go z 13 marca 1625 i 5 lipca 1634 w sprawie wypadków cudownych oświadczamy, że naszym sprawozdaniom w „Dzwonku Trzeciego Zakonu“ czysto historyczną tylko przyznajemy wartość, nie wyprzedzając, ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie okazać chcemy uległość i posłuszeństwo.

Pozwalamy drukować:
O. Sergiusz Michna
prowincyał.

NIHIL OBSTAT.

X. Dr. J. K. Tobiasiewicz
cenzor.

L. 7357.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 20 października 1917.

Adam Stefan
książe biskup.



MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, wy-
zwól lud Twój z niewoli
występków, abyśmy przez
miłosierdzie Twoje zostali
wyswobodzeni z więzów
grzechowych, w które sła-
bością naszą się wikłamy.
Przez Chrystusa Pana na-
szego... Amen.



Listopad — miesiącem modlitwy za dusze zmarłych.

Litość pobożna dla umarłych jest tak dawną, jak ludzkość na tym świecie żyjąca. W raju... do którego śmierć nie miała przystępu... tej litości nie było, bo i śmierci tam nie było, — lecz kiedy pierwsi rodzice z onej krainy szczęścia wygnani zostali na ten smutny podół ziemski, — to już wkrótce popłynęły ich łzy, nad zwłokami zamordowanego bratobójczo Abla. To źródło łez, które wówczas trysnęło po raz pierwszy... nie wyschło już nigdy, lecz płynęło i płynie odtąd nieprzerwanie, dziś nawet obficiej niż kiedykolwiek, a to w miarę straszliwego żniwa klęsk, jakie śmierć czasu tej wojny przynosi.

Równocześnie ze łzą żalu nad zabitym Ablem, wzniosły się w niebo westchnienia i pełne współczucia modły o wieczyste dobro i pokój dla jego duszy nieśmiertelnej. Boć mimo wygnania z raju, tkwiła w praojcach naszych... wlana im przez objawienie Boże... wiara w nieśmiertelność duszy. Stąd powstała troska o nią i litość nad nią, a oba te uczucia, co się podówczas zjawily, przetrwały wszystkie minionie wieki, i z niezmienną siłą odzywają się za dni naszych tak samo — jak i niegdyś w sercach wierzących.

A nie tylko wierzących — lecz i w nie-

wierzących. Bo nawet ci, co swą niewiarą się szczycą, nie są w stanie wobec zwłok drogich sobie osób oprzeć się żalowi, głębokim westchnieniom i wewnętrznemu pragnieniu, które jak modlitwa wyrwa się z ich serca: oby ci drodzy ich zmarli posiadli pokój wieczysty. Nawet oni oprzeć się nie mogą cichemu współczuciu litości, jakie dobywa się z ich serc z wielką mocą za tymi, z którymi za życia złączeni byli węzłami przyjaźni. Znak to i dowód niezawodny, że współczucie dla umarłych, czyli pobożna względem nich litość, jest uczuciem wyrytem w głębi duszy ludzkiej, ręką samego Boga, skoro istniała zawsze i istnieje dotąd we wszystkich krajach i u wszystkich narodów, zarówno tych, co zachowały objawienie Boże i pierwiastkowe tradycye bez zepsucia, — jak też i bałwochwalczych, które zatraciwszy owo objawienie Boże, nadały tej litości dla dusz osób zmarłych formy niemądre, bezmyślne, a nawet śmieszne, — ale ich nie zaniedbały i nie porzuciły nigdy.

Checieć skreślić dzieje tej pobożnej litości za zmarłymi — byłby to przedmiot za obszerny na niewielkie piśmko nasze, pozwolę sobie jednak z pisma świętego i z dziejów powszechnych podać bodaj niektóre przykłady, w jaki sposób tę litość praktykowano.

Kiedy patryarcha Jakób zakończył dni swoje, płakał go i modlił się za nim Józef

z całym domem swoim przez dni 40, gdyż tak długo trwało namazywanie (balsamowanie) ciała Jakóbowego. (Gen. 50. 3.). Podobną żałobę i modły odprawiano po śmierci Mojżesza i jego brata arcykapłana Aarona przez miesiąc cały, bo nie rozumiał lud izraelski by mógł inaczej okazać swą wdzięczność dla tych wielkich swych mężów, jak zaszłając za nich swe modły do Boga przez przeciąg całego miesiąca. Ten bogobojny zwyczaj modlenia się za zmarłym przez miesiąc cały, był tak dalece wkorzenionym u ludu wybranego, że nawet w księgach świętych to zanotowano, że żałoba wtedy jest pełną i ukończoną, kiedy umarłego oplakiwano modlitwą przez dni trzydzieści. Taki właśnie przeciąg czasu, — jak to stwierdza także historyk Józef — uważanym był nawet przez współczesnych mędrców jako potrzebny, by go poświęcić wspomnieniu i obrzędom żałobnym po stracie drogich nam osób.

Jeżeli jednak już w czasach przed - Chrystusowych znaną była modlitwa za zmarłych: święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani (II. Machab. 12. 46.) — to kościół katolicki od czasów jeszcze apostoelskich, zawsze okazywał jak największą pieczołowitość względem swych zmarłych, zanosił wytrwale za nimi modły,

zachęcał do tej miesięcznej żałoby, z czego niebawem powstał obrządek zwany „miesiącem umarłych”, któremu autorowie liturgii nadają nawet znaczenie mistyczne.

Święty Grzegorz nadał temu obrządkowi jeszcze więcej wagi, ustanawiając obchód odprawienia 30 mszy za dusze zmarłych, odprawianych kolejno przez 30 po sobie idących dni. Są to tzw. msze gregoryańskie.

Papież Innocenty wzbogacił to nabożeństwo odpustami, — a obowiązek ten, wprowadzony przez zakonników w Cluny do rzędu obowiązkowych nabożeństw, przetrwał przez wiele wieków aż do najnowszych czasów.

Papież Benedykt XIII. zalecał wielce to 30-dniowe nabożeństwo mszalne, a Benedykt XIV., chcąc mu nadać jeszcze więcej wartości, pomnożył dary duchowne już nie tylko dla umarłych, lecz i dla żyjących.

Karol Wielki za spokój duszy swego ukochanego syna Rotarda, kazał kapitule kanoniczej odprawić 30 psalterzy i tyleż nabożeństw mszalnych.

Infantka Izabela Klara Eugenia zarządziła przez dni 30 publiczne nabożeństwo za duszę swego małżonka arcyksięcia Alberta. Podobnych przykładów w rodzinach panujących jest ilość niezmierna.

Ten pobożny zwyczaj 30-dniowych mo-

dlów za zmarłych zachowywano także w rozmaitych dycecezyach, kapitułach a zwłaszcza zakonach. I tak:

Na koncylium bawarskiem uradzono, by po śmierci czy to biskupa, czy też opata, odprawiano przez dni 30 msze święte. Toż samo biskupi i opaci mieli znów poleczone, by po śmierci każdego ze swych kapłanów także 30-dniowe zarządzali nabożeństwo.

Na synodzie w Chelsit nakazano odprawiać pewne modlitwy przez przeciąg dni 30, dla rychlejszego wprowadzenia duszy do niebieskiej ojczyzny.

Duchowieństwo w Metz po śmierci biskupa Kleodolfa przez dni 30 odprawiało msze, pokuty, posty, pacierze i modlitwy.

Opat Piotr z Cluny, zarządził w swym zakonie 30 dniowe nabożeństwo mszalne za duszę swej matki Rengardy.

Święty Ludwik Bertrand przez dni 30 oddawał się srogim pokutom i gorącym modlitwom na intencję duszy jednego ze zmarłych swych braci w Chrystusie, i miał tę pociechę, że go widział wstępującego do nieba w 30 dniu tych modłów.

Święty Piotr Damian powiada, że w jednym klasztorze odprawiano zawsze przez ciąg miesiąca najświętszą ofiarę, ilekroć umarł tam który z księży, i nabożeństwu temu było obecne całe zgromadzenie zakonne.

W opactwie Fuld, przez przeciąg dni 30

uważano zmarłego zakonnika jakby zawsze jeszcze obecnego w refektarzu, nakrywano dłoń naczynie, stawiano w miejscu gdzie przy stole siadywał zwykle potrawy zakonne, które po obiedzie i wieczerzy rozdawano ubogim.

Toż samo czyniono w Premonstre w zakonie oo. Norbertanów.

U oo. Dominikanów przez dni 30 z rozkazu św. Dominika, za duszę zmarłego zakonnika (a względnie zakonnicy), nowicyusze mieli obowiązek odmawiania codziennie każdy po 100 Ojcze nasz, klerycy przez tyleż dni odmawiali psalmy, a księża przez miesiąc odprawiali msze święte.

Biskup Teobald był proszony przez dusze zmarłego o 30 mszy świętych, celem wybawienia z czyśca.

Misyonarze pracujący w ziemi Madura zobowiązali się przepisem osobnym, że gdy który z nich zejdzie ze świata, to pozostali odprawią za jego duszę każdy po 30 mszy świętych.

W Rzymie założonem zostało arcybraństwo ku pomocy duszom w czyścu cierpiącym i najbardziej potrzebnym, za którego członków po tegoż śmierci odprawiano 30 mszy.

Tożsamo święty Paskal Baylon radził pewnej bogobojnej pani, aby dla poratowania duszy swego zmarłego krewnego, zamówiła 30 mszy, tak zwanych gregoryańskich.

Wreszcie papież Pius VII., osobną bullą nagroził odpustem zupełnym każdego, który przez dni 30 bez przerwy odprawi na intencyę dusz zmarłych nabożeństwo, zalecone swego czasu przez Augustyna biskupa z Arezzo.

Ten pobożny zwyczaj odprawiania tzw. 30 mszy gregoryańskich za dusze zmarłych, albo też 30 dniowe nabożeństwo na ich pożytek, stało się punktem wyjścia, że z biegiem czasu Kościół Boży postanowił wybrać jeden z miesięcy rocznych, by go poświęcić modlitwie i pamięci zmarłych. A że wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych ma miejsce już od bardzo dawnych czasów w dniu zadusznym tj. 2. listopada — stąd też miesiąc listopad, został miesiącem modlitwy za dusze wiernych zmarłych.

I o tem zechejcie pamiętać, dobrzy bracia i siostry III. zakonu. Jeśli wogóle jak rok długi winniście modlić się za duszami ratunku potrzebującymi, to zwłaszcza w tym miesiącu listopadzie winniście połączyć gójące modlitwy wasze z całym Kościołem Bożym, i ofiarować je za dusze wiernych zmarłych, potrzebujących ratunku.

Pókiście przy życiu, módlcie się za tych, co odeszli, — a gdy kiedyś was Pan powoła, to znów pozostali za wami modlić się i Boga błagać nie ustaną.

P R A C A.

W Imię Chrystusa będę mówił: praca jest koniecznie potrzebną, kto nie pracuje, nie ma prawa do jedzenia: gdyż lenistwo jest matką wszystkich grzechów.

Powiedział Chrystus do Adama: „ziemia będzie przeklęta, w twoim dziele; w pocie czoła będziesz spożywał chleb swój“.

Ale do was, kochani tereyarze, będę mówił łagodniej. Przenieśmy się do ubogiego domku w Nazarecie. Skupmy się duchem, obserwujmy, podziwiajmy i módlmy się. Bo cóż my tam ujrzymy? Potomek królów judejskich, zgięty ciężarem lat i ciężkiej pracy; królowa aniołów i ludzi, zajęta od świtu do nocy w najniższych pracach koło ubogiego gospodarstwa.

Cóż my tam jeszcze widzimy? Stwórca niebios i ziemi, dawca wszelkiego życia, Pan i Stwórca wszystkich rzeczy, Syn Boga, krótko: Jezus, ukochany nasz Jezus, znosi drzewo na budowę domu. Jak On pilnie ćwiczy się w zawodzie cieśli, jak pracuje hyblem i piłą, aby się spełniły słowa proroka Dawida: „w pracy i trudzie byłem od pierwszych dni mojej młodości“.

Co za widok, i jaki przykład! Któż z nas ważył by się jeszcze tracić czas na marne, po tem, cośmy tam ujrzeli? O nigdy! my

chcemy pracować, my ukochamy pracę, i w pracy żyć będziemy.

Wasza praca. Wy musicie pracować i wy pracujecie, to się samo przez się rozumie; ale czy wy spełniacie zawsze tę pracę, do której zobowiązani jesteście? która do was należy? Co powiecie o lekarzu, który zapomina o swoich pacjentach — o adwokacie, który nie zajmuje się sprawą swoich klientów, ale zamiast tego obydwaj pilnie pracują w swoim majątku? — Co powiecie o duchownym, który zamiast dbać o dusze swoich parafian, oddawałby się wyłącznie studjom religijnym, gdyż te mu więcej przyjemności sprawiają, aniżeli praca, do której się zobowiązał?

Słyszę już waszą odpowiedź!: Ci panowie nie spełniają swoich obowiązków, to samo i wybyście czynili, jeżeli im jesteście podobni. Panowie, słudzy, rodzice, dzieci, urzędnicy, panie domu, słowem, wszystkie rangi i stanowiska w tym dużym zbiorowisku ludzi, mają swoje zadania, mają właściwą pracę, inaczej ich pracę. I ta praca musi dla nich być zawsze na pierwszym planie. Gdyż z tej pracy będą oni musieli nieodzownie złożyć jak najściślejszy rachunek. Nie zapominajcie o tem nigdy i spełniacie zawsze „waszą” pracę.

Uświęcenie waszej pracy. Wy musicie czynić waszą pracę, gdyż z niej złożycie kiedyś rachunek, który wam przyniesie albo

zbawienie, albo potępienie. Jakże ważnem jest więc, drodzy tereyarze, aby praca wasza była uświęcona. Chcę was o tem pouczyć, i to mam na celu.

1) Przed pracą. Poświęćcie zawsze pracę Bogu. Ja to czynię zawsze, zaraz przy obudzeniu, powiecie. — To dobrze, ale nie nie szkodzi czynić to często w ciągu dnia, w czasie naszych czynności. Niech nam Pan Jezus pomaga, niech nas ma ciągle w swojej opiece; niech uświęca naszą pracę, aby zły nieprzyjaciel nie wtargnął w czasie pracy do naszych dusz; aby praca nasza nie straciła swego duchowego udziału. Już nie raz zapewne widzieliście, jak dobrzy chrześcijanie, czynili znak krzyża świętego przed rozpoczęciem pracy. Dlaczego nie mielibyście ich, drodzy tereyarze, naśladować? jeżeli zaś nie macie tego pobożnego zwyczaju, to pracujcie pilnie, aby go w duszy zaszcześcić, tak silnie, aby wasze dzieci już to po was odziedziczyły. — Jeżeli to możliwe, to czyńcie jeszcze lepiej, uklękniecie na chwilkę i gorącą, serdeczną, zanoście do Boga prośbę.

2. Podczas pracy. Dołóżcie do niej wszelką staranność. A w tem wam pomoże myśl i wyobraźnia, że przed oczyma Boga stoicie, który was za waszą pilność i staranność sownie nagrodzi. A jeszcze lepiej będzie, gdy pomyślicie o tem, że Chrystus z wami pracuje, że to On kieruje pracą waszą,

a wy Mu służycie tylko jako narzędzie do pracy.

3. P o p r a c y. Ścisłe zastanowienie się nad rodzajem i sposobem pracy, i jak ona przez was spełnioną została? Czy wasze sumienie nie czyni wam wyrzutów, żeście ją źle spełnili, czy nie trzebaby prosić Boga o przebaczenie? Wystawcie sobie sami świadectwo czy wasz obowiązek został spełniony, a jeżeli tak, to Bogu przypiszcie całą zasługę.

A wtedy spełni się przysłowie: „kto pracuje, ten się modli“, wasza czynność całodzienna będzie jedną modlitwą, praca was będzie uświęcać, w pracy dla Boga będziecie żyć.

DNI POSTNE TERCYARZY.

(Reg. rozd. II. § 4.).

Trzeci Zakon, do którego należycie, nosi w kościele św. nazwę: „zakonu od pokuty“. Szata, jaką nosicie, nazywa się szatą od pokuty. O pokucie mówią modlitwy i ceremonie przy obłóczynach i profesyi. Macie więc być pokutnikami. Nazwie pokutnika, powinny także czyny odpowiadać, o to reguła zakonna się postarała, albowiem nieustannie do pokuty wzywa i uczynki pokutne przepisuje. Szczególnie § 4. wyraźnie post przepisuje. Chcę tedy dzisiaj o tym uczynku po-

kutnym pomówić, i na dwa pytania odpowiedzieć:

1. czemu tereyarz zachowuje przykazanie postu? 2. jak tereyarz zachowuje przykazanie postu?

1. Dlaczego tereyarz zachowuje przykazanie postu, tak to od kościoła św. zalecone, jakoteż posty przez regułę przepisane? Odpowiedź znajduje się właściwie już w tem słowie t e r c y a r z. Być tereyarzem, znaczy nie innego, jak tylko być prawdziwym uczniem i naśladowcą Jezusa.

Gdy oko tereyarza śledzi bieg życia Zbawiciela, widzi go, jak kroczy sam drogą od Jordanu, prowadzącą przez pustynię, która od Jerycha ku Jerozolimie się zwraca. Cóż tam czyni Zbawiciel? Wiedzie życie pokutnicze, a mianowicie co do miejsca, bo ta pustynia należała z powodu gołych, łysych jej gór, z powodu braku mieszkańców, niedostępności i nieurodzajności do najstraszniejszych pustyni świata. Było to życie pokuty ze względu na porę roku, prawdopodobnie czas zimowy, który tam z powodu wiatrów i deszczów jest bardzo przykry. Życiem pokuty był pobyt Jezusa na pustyni ze względu na post, który bez przerwy trwał 40 dni i 40 nocy, tak że wkońcu doznał, t. zn. odczuł zmęczenie i wycieńczenie z tego niesłychanego postu. Jeżeli zapytasz tereyarzu Odkupiciela swego: czemu to o

Jezu niewinny wiedziesz takie życie pokuty? Usłyszysz odpowiedź: Jam pościł, bo i ty pościć powinienes, bo ty niechętnie pościsz i za mało pościsz. Czyż potrzeba dla tercyjarza dalszych jészcze uzasadnień, by i on także ze Zbawicielem i dla Zbawiciela pościł? Kto chce uczniem i naśladowcą być Chrystusa, musi Jezusa naśladować, nietylko wówczas, gdy On uczniów swoich prowadzi do Kany i na Tabor, lecz także, gdy On na puszcę idzie, aby tam grzechy podniebienia odpokutować. 2. Tercyjarzem być, znaczy być posłusznem dzieckiem św. katolickiego kościoła. Dlatego tylko przyjęto go do III. Zak. bo już go wypróbowano w wiernem przywiązaniu do kat. kościoła. Ta wierność dla św. kościoła powinna w życiu jego tercyjarzem coraz więcej wzmacniać się, powiększać. Św. Franciszek zwykł był mawiać: „wszystkie moje dzieci muszą być dobrymi dziećmi kat. i muszą także tę wiarę kat. życiem swoim i słowem wyznawać. Jednym z obowiązków względem matki naszej, kościoła, jest posłuszeństwo dla niego. Kościół otrzymał od Chrystusa władzę, wydawać prawa, i prawa jego mają obowiązującą moc w niebie i na ziemi. Do tych praw należy przykazanie postu, które między pięcioma przykazaniami kościelnymi trzecie miejsce zajmuje. 3. Tercyjarzem być, znaczy być dzieckiem św. Franciszka. A

wiemy przecież, że św. Franciszek był wielkim pokutnikiem. Odprawiał on każdego roku siedm większych postów. Za jego przykładem czynili to także święci III. Zakonu. Św. Ludwik oprócz kościelnych postów, odprawiał także 40 dniowy post przed Bożem Narodzeniem. Św. Elżbieta Portugalska pościła przez 40 dni ku czei aniołów św. Słowem możemy przejrzeć żywoty świętych i błogosławionych i w opinii świętości zmarłych tercyarzy, a znajdziemy u wszystkich w wiernem naśladowaniu św. Franciszka zamilowanie i ćwiczenia postu. Jeżeli kto tedy z honorem i słusznie pragnie szatę pokutną III. Zak. nosić, musi godzić się na post.

4. Tercyarzem być, znaczy być osobą zakonną, której usiłowaniem być powinno dążyć do chrześcijańskiego uświęcenia się. Zgodnie uczą wszyscy święci nauczyciele, że post jest znakomitym środkiem do osiągnięcia doskonałości. Przysłuchajmy się tylko pochwałom kościoła św., jakie w prefacyi wielkiego postu wyraża: Ty, o Boże, cielesnym swym postem gładzisz występki, podnosisz ducha, udzielasz cnót i nagród. Czem krótko ale trafnie wyraża zbawienne skutki postu Bogu miłego. Post pobożny religijny służy do tego, aby zuchwałę ciało z jego żądzami i chuciami krzyżować, i tem samem występki wykorzeniać. Im więcej bowiem zmysłowość trzyma się na wodzy, tem ła-

twiej duch podnosi się do rzeczy niebieskich. Podniesienie takie ducha, jest źródłem cnót, nabycie zaś cnót jest drogą do wiecznej nagrody. Oto powody, które was jako terecyarzy do postu zobowiązują. Nazwa wasza je zawiera. Jako terecyarze powinniście być uczniami Chrystusa, wiernymi dziećmi kościoła, uczniami św. Franciszka i gorliwie dążyć do chrześcijańskiej doskonałości. Zapytajmy teraz: jak terecyarz zachowuje przykazanie co do postu?

2. Terecyarz zachowuje dokładnie i sumiennie przedewszystkiem posty kościelne, albowiem przy profesyi św. przyrzekł wyraźnie, obok przykazań Bożych słuchać także kościoła przez całe swoje życie. — Jako terecyarz zobowiązany jest przyświecać innym dobrym przykładem. Żadne może przykazanie kościelne nie przekraczają ludzie tak często i lekkomyślnie, jak właśnie to przykazanie co do postu. Tu muszą terecyarze dopomóc, jak jeden objaśniacz reguły mówi, by post nie zniknął z chrześcijańskiego ludu. Każdy terecyarz może i powinien przestrzegać tego zarządzenia co do postu, jak w jego dyecezyi jest przepisane. Z dyspenz danych np. co do używania nabiału, tłuszczu zwierzęcego w przyprawianiu potraw, mogą terecyarze z spokojnem sumieniem korzystać. Również korzystać mogą terecyarze w poszczególnych dyecezyach z pozwolenia jada-

nia potraw mięsnych w dniach uroczystych, odpustach, wielkich jarmarkach. Wolno jednakże każdemu trzymać się ściśle przepisów co do postu. Sługom tercyarzom radzę, aby przy wyborze służby dawali pierwszeństwo tym chrześcijańskim rodzinom, w którychby pozwolono zachowywać posty. Nie chodzi tu tak bardzo o kawałek mięsa, jakiby sługom przypadał, lecz o ducha kościelnego i o ćwiczenie w pokucie, co łatwo zaginąć może, gdyby ludzie przez długie lata przywykli choćby z potrzeby, nie zachowywać postów.

W każdym razie ci tercyarze, którzy przy obcym stole jadają, i nawet w dniach postnych częściej mięso jeść muszą, powinni w wyborze potraw umartwienie sobie zadać.

Tercyarz zachowuje także 2 dni postne regułą przepisane. Gdy kto starą dawną regułę z obecną porówna, spostrzeże zaraz wielkie złagodzenie, które nastąpiło od Leona XIII. Zamiast wielu dni postu i powstrzymania się od mięsa, nakłada reguła dwa tylko: we wilię Ś. O. N. Franciszka i w wilię uroczystości Niep. Poczęcia. Jeżeli zaś 3 października lub 7. grudnia wypada w niedzielę, wigilia przekłada się na sobotę, a więc post obowiązuje 2. października i 6. grudnia. Te dni są postem ścisłym, z powstrzymaniem się od mięsa i jednorazowym posiłkiem do sytości. Ci którzy nie stołują się u siebie, albo ze względu na rodzinę, z powodu choro-

witości, albo innych ważnych powodów pościć nie mogą, powinni postarać się u dyrektora o dyspensę.

Reguła zakonna obok przykazania, daje także radę. To znaczy, pochwały godni są ci, którzy nadto, według dawnego zwyczaju tercyarzy, albo we wszystkie piątki poszczą, albo we środy powstrzymują się od pokarmów mięsnych. Kościół św. z jednej strony chce ułatwić zachowanie postu, i dlatego dwa tylko dni postne nakłada, z drugiej jednak strony nie ma zamiaru ducha pokuty hamować. Kościół św. pochwała, błogosławi tych, którzy z gorliwości w czynieniu pokuty więcej czynią, aniżeli reguła ściśle przepisuje.

Drodzy tercyarze, bądźcie wierni w zachowaniu postów kościelnych i regułowych. Nie tylko noście szatę pokuty, lecz nadto czynicie pokutę, na zewnątrz zachowujcie posty i nie zapominajcie o poście wewnętrznym, gdyż mówi św. Leon: nie na wiele przyda się post cielesny, jeżeli dusza także nie powstrzyma się od grzechu. Poście tak, jak matka wasza, kościół św. tego chce. W poniedziałek drugiego tygodnia taką odmawia modlitwę: użyż Boże wszechmogący, błagamy cię, aby lud twój, który wstrzymaniem się od potraw ciało umartwia, wstrzymaniem się od grzechów i spełnianiem dobrych uczynków post swój udoskonalił. Przez Chrystusa, Pana naszego, Amen.

WYJĄTKI Z NAUK ŚW. KLARY.

Strzeżcie się moje dzieci, abyście w pokusach i cierpieniach nie popadły w melancholię i smutek“.

Mówią święci mistrzowie życia duchownego, że po grzechu niema większego nieszczęścia nad smutek. Staraj się go oddalić wszelkimi nadnaturalnymi środkami. Ochotnego dawcę Bóg miłuje. Lecz przedewszystkiem trzeba być zawsze gotowym na śmierć. „Siostry drogie, powinnyśmy być zawsze gotowe na śmierć“ — mawiała często św. Klara do swoich siostr. Chciała przez to powiedzieć nasza święta, że umrzeć bezwarunkowo musimy wszyscy, lecz nie wiemy kiedy, gdzie i jak umrzemy, tylko jedno jest nam napewne wiadome, że gdy umrzemy w stanie grzechu śmiertelnego, jesteśmy na wieki zgubieni, na wieki potępieni. I dlatego właśnie, że godziny naszej śmierci, od której cała wieczność zawisała, najzupełniej nie znamy, powinniśmy zawsze być gotowi na śmierć, powinniśmy zawsze znajdować się w takim stanie, któryby nam zabezpieczył wieczną szczęśliwość. Chrystus Pan tak często powtarzał swoim uczniom i słuchaczom słówko krótkie, lecz ważne i nam dobrze znane: „c z u w a j e i e“. Niestety tak mało się nad nim zastanawiamy. C z u w a j e i e, bo nie wiecie w której godzinie Pan przyj-

dzie. Lecz o tem powinniście pamiętać, że gdyby gospodarz wiedział o której godzinie złodziej przyjdzie, napewno by czuwał i nie pozwolił domu zrabować. Dlatego i wy c z u w a j c i e. (Mat. 24, 42—45). Podobną uwagę znajdujemy w ewangelii św. Łukasza 12, 39. Jezus tam wyraźnie napomina w podobieństwie o 10 pannach, że trzeba być zawsze gotowym, trzeba być zawsze w stanie łaski uświęcającej „bo nie wiecie dnia ani godziny“. (Mat. 25, 1—13). Prawie temi samemi słowami ostrzegają nas drudzy apostołowie przed niedbalstwem i jak najgorliwiej zalecają staranne czuwanie, gdyż Pan... jak złodziej w nocy przyjdzie.

Zapewne spytasz się kochany tercyarzu, co czynić, aby być zawsze gotowym na śmierć i jak się na to sposobić, tudzież w jakim stanie dusza nasza znajdować się powinna, aby mózdz spokojnie umrzeć. Owoż weź na uwagę.

Na chrzcie św. otrzymujemy łaskę uświęcającą, która gładzi grzech i kary wieczne i doczesne, która nas czyni dziećmi Bożemi i dziedzicami królestwa niebieskiego. Przy tym pierwszym i najważniejszym sakramencie kapłan wymawia słowa: „Przyjmij sukienkę niewinności, którą nieskalaną donies na trybunał Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś uzyskał żywot wieczysty“. Oto wyraźna i jasna odpowiedź kościoła św., jak

winniśmy być przygotowani na śmierć; staj się więc za pomocą łaski Bożej, abyś nigdy grzechem ciężkim nie splamił czystości duszy. Jeżeli miałeś nieszczęście zbrudzić szatę niewinności na chrzcie otrzymaną, oczyść ją zaraz w sakramencie pokuty, albo przez żal doskonały. Módl się o łaskę wytrwałości, która jest tak ważną, jak łaska szczęśliwej śmierci.

Ty, drogi tercyarzu, i ja, i wszyscy przyznać musimy, że prawie niepodobnem jest, nie splamić czystej, białej sukni na brudnej błotnistej drodze, lecz bez porównania trudniej jeszcze zachować nienaruszoną czystość duszy, wśród świata, pełnego brudu i śmieci. Jest więc zupełnie zrozumiałem, że powinniśmy koniecznie Boga prosić o wytrwałość i śmierć szczęśliwą. Św. Józefie, patronie szczęśliwej śmierci, módl się za nami!

Gdyby w chwili śmierci sumienie nasze wolne było od grzechu śmiertelnego, nawet od grzechu powszedniego i doczesnych kar, natenczas możnaby powiedzieć, że umieramy szczęśliwie. Pragniemy dziś zastanowić się nad środkami, które mogą nas oczyścić z ciężkiego grzechu. Jeżeli białą suknię, t. j. nieskałaną czystość duszy na chrzcie św. otrzymaną zbrudziliśmy, musimy ją oczyścić przez godne przystąpienie do sakramentu pokuty. Uczy nas kościół katolicki, że każdy

grzech śmiertelny, po chrzcie św. popełniony, musi być wyznany na spowiedzi. W razie gdybyśmy się spowiadać nie mogli, wystarcza skrucha nadprzyrodzona, t. j. należy żałować za popełniony grzech jedynie dlatego, żeśmy obrazili Boga, Dobro nieskończone. I tak w nieszczęśliwych wypadkach, przy apopleksyi, kiedy już czasu niema do spowiadania się, wystarcza wzbudzić żal doskonały, wypływający z czystej miłości Bożej. Jeżeli osoba taka rzeczywiście umrze, jest od piekła uratowaną, gdyż żal doskonały zgładził grzech śmiertelny, ale gdyby wyzdrowiała, musi na spowiedzi wyznać popełniony ciężki grzech, bo kościół św. nakazuje spowiedź ze wszystkich grzechów śmiertelnych.

Żal doskonały przywraca natychmiast łaskę uświęcającą, naturalnie trzeba mieć szczerą wolę spowiadania się, gdy to będzie możebne. Żal taki jest często jedynym środkiem, mogącym oswobodzić z grzechów ciężkich osoby, które się już spowiadać nie mogą.

CO MÓWI O. DYREKTOR?

Mali święci. Po godzinie religii my, wychowankowie zakładu, odprowadzaliśmy naszego uwielbianego profesora do seminarjum. Szybko wytworzył się nad wyraz ser-

deczny stosunek między nami a nim, który w drodze do domu używał chętnie tej sposobności na to, by nam w żartobliwym tonie niekiedy wyrazić niejedno nader poważne upomnienie. Jednego dnia, gdyśmy właśnie stali przed seminaryjalnym kościołem, on przystanął i ze względu na bliskość tabernakulum przemówił do nas nawpół głośno: „Moi kochani, grzesznymi być możecie i musicie, ale świętymi zostać nie możecie!“ Gdyśmy zdziwieni milczeli, nie wiedząc dobrze, czy on to poważnie mówi, lub też żartuje, ciągnął dalej z uśmiechem: „Gdybyście bowiem chcieli zostać świętymi, wtedy musiano by was kanonizować, a to by naturalnie kosztowało wiele, wiele pieniędzy“. Zaśmialiśmy się. W duszy jednak długi czas miałem za złe temu drogiemu ojcu, ten niewinny żart. Gdyż właśnie wtenczas powziąłem niezłomne postanowienie, możliwie najwierniej naśladować we wszystkim świętego Jana Berchmansa, którego żywot czytano u nas przy wieczornych duchownych ćwiczeniach i to przedsięwzięcie nie wydawało mi się wcale tak trudnem do wykonania. To było mem marzeniem. Dlatego tem bardziej gniozło mnie niemile uczucie, że te słowa księdza profesora są niewłaściwe i są wyrazem pożałowania godnej ospałości, o jaką bym go jednak nie posądził. Chcecie wiedzieć, co w tym czasie stanowiło mój gorący i wytrwa-

ły akt strzelisty, którym się najczęściej zajmowałem? Wy możecie się o tem dowiedzieć kochani tereyarze, ale rozumie się, nikomu nie powiedźcie: „świętym chcę być i to wielkim świętym!“

Tak modlił się codziennie mały studencik i kanonizacya snuła mu się już po głowie. A wtem ten tak skąd inąd godny mąż, który przecież tak zachęcająco zwykł był nakłaniać do enoty, wypowiedział taki, zdawało się że dziwny, sąd o zostaniu świętym!

Z biegiem lat, za Bożą łaską i ja sam stawałem się rozsądniejszym i pierchła z mej wyobraźni mania świętości. Poznawałem powoli, że mi brak zarówno odwagi jak i zdolności do zostania wielkim świętym. Dlatego czem raz bardziej i bardziej poprawiałem także mój akt strzelisty i teraz brzmi on nierównie pokorniej: O Jezu, daj, bym został świętym, przynajmniej małym świętym!

Obojętnie spoglądam teraz na gruzy moich śmiałych rojeń młodocianych i w mej celi zakonnej, pracuję jak praktyczny i sprytny kramikarz, który pilnością i oszczędnością żmudnie zdobywa sobie ucziwe mienie i już jest bardzo zadowolony, jeżeli co dnia może wykazać choć mały zysk. Bezbrzeżnych planów zaniechałem całkowicie. I wam nie radzę tego, moi drodzy bracia i siostry, byście zanadto naprężali łuk. O wierzcie mi,

Jezus jest już zadowolony, jeżeli stajecie się choćby małymi świętymi.

Każdy niech będzie zadowolony, jeżeli tylko w swoim zawodzie dobrze spełnia polecenia Pana Jezusa.

KRONIKA.

Z Komorowie piszą nam: „Dopóty jest serce nie-spokojne, dopóki nie spocznie w Bogu“. W pierwszej mojej młodości, gdy dusza rwała się do piękności przyrody, podziwiając ją, zdawało mi się, że prawdziwe szczęście jest tu na ziemi. — Chwilami jednak, wkradała się do serca wątpliwość — zaczęłam zastanawiać się nad życiem. Szukającemu prawdy, Najwyższy nigdy nie poskąpi swej pomocy.

Otóż i w tym wypadku przyszła mi łaska Boża z pomocą.

Zwiedzając klasztory, widziałam zakonników z rozpromienionemi twarzami, prawdziwe szczęście biło z ich ocz, wtedy to obudziło się we mnie pragnienie zostać zakonnicą. Wnet jednak spostrzegłam, że o tem nawet marzyć nie mogę, wobec nasuwających się trudności. Byłam tem bardzo zmartwioną. Nagle przyszła mi prawdziwie zbawienna myśl. Przypomniałam sobie, że przecież istnieje t. z. III. Zakon dla osób świeckich. Postanowiłam więc wstąpić w poczet szeregu sióstr Św. Franciszka Serafickiego. Wprawdzie i tu natrafiłam na

upór domowników, którzy chcieli mnie od raz powziętego zamiaru odciągnąć, ale ja mężnie trzymałam przy mojem postanowieniu. Zachęcałam i moje rówieśniczki, by i one wstąpiły razem ze mną do III. Zakonu.

Wreszcie poszliśmy do naszego Czcigodnego ks. proboszcza Jana Szneidra, który jest zarazem dyrektorem i prosiły o przyjęcie nas do Zakonu. Ks. proboszcz sprawę przychylnie załatwił i przyjęcie na dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przeznaczył. Od tego czasu z ułaskawieniem wyglądałyśmy owego dnia, w którym zostaniemy przydzielone do rodziny św. Franciszka.

Wśród przygotowania nadszedł i ów upragniony dzień. Pobiegłam, jakby na skrzydłach do naszego ukochanego kościółka, gdzie po niesporach miało się odbyć przyjęcie.

Po żarliwej modlitwie uklęknęłam wraz z siostrami na stopniach ołtarza. — Po odśpiewaniu „Veni Creator“ przemówił do nas czeigodny ojciec dyrektor i w gorących słowach zachęcił nas do umartwienia, wytrwania w łasce Bożej i naśladowania Pana Jezusa Ukrzyżowanego. — Z radością w sercu wróciłam do domu, gotowa mężnie znosić różne przykrości dla Pana Jezusa.

Co miesiąc są u nas zgromadzenia, na których przemawia zawsze nasz przewielebny ojciec dyrektor, zachęcając i przyświecając zarazem przykładem do naśladowania naszego Ukochanego Mistrza.

Czytając to, zachęcajcie moje kochane siostry i bracia* swoich znajomych do wstąpienia do III. Zakonu, nawet młodych, bo im prędzej zaczynamy pokutę czynić, tem lepiej zasłużymy sobie na niebo, gdyż i na ziemi prawdziwego szczęścia nie ma. Żyjąc zaś w pokucie, możemy być pewni szczęścia, którego nam już nikt odebrać nie zdoła. Polecam waszym modlitwom naszego czcigodnego ojca dyrektora Jana Szneidra i wszystkich braci i siostry III. Zakonu.

Jedna z sióstr III. Zakonu.

GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Dlaczego św. Antoni zwleka z pomocą? — Często słyszymy skargi takie: mnie św. Antoni nie chce dopomóc, — mnie nigdy jeszcze nie dopomógł i t. p. — Przyznaję, że skargi te mogą być zgodne z prawdą, lecz któż jest winien temu jeśli św. Cudotwórca, który zazwyczaj nie ociąga się z pomocą... czasami zwleka lub zgoła nie wysłuchuje? Otóż wiemy, że niemasz wypadku, aby w takim razie ponosił winę św. Antoni, — lecz z reguły winowajcą jest zawsze proszący.

Pewien kapelan wojskowy, będący na tyrolskim froncie, opowiadał, że od jeńców włoskich dowiedział się, że każdy niemal żołnierz włoski należy do stowarzyszenia św. Antoniego, lub przynajmniej nosi przy sobie jego obrazek lub medalik, by go święty Antoni bronił przed wszelkiem niebezpie-

czeństwem. Zwyczaj to godzien zupełnej pochwały, — lecz cóż on pomoże? skoro tenże sam żołnierz włoski klnie co chwila jak najęty, bluzga obrzydliwymi wyrazami, opowiada rzeczy bezwstydnego, a obok świętego obrazka w tornistrze, ma tam także fotografie gorszące i ohydne, gdyż dziwnie u Włochów mięsza się żywa, zdawałoby się, pobożność... z bardzo grzeszną lekkomyślnością. I złości się potem lub sarkają, że im św. Antoni nie pospieszył z pomocą, i nie uchronił przed niewołą! Ani zaś nie pomyśla o tem, że w takich warunkach nie podobna św. Antoniemu wstawiać się do tronu Bożego z takimi petentami.

Otóż to samo może służyć za odpowiedź wielu zbyt wymagającym czcicielom i czcicielkom św. Antoniego. Przybiegają oni do świętego z różnemi życzeniami, swojemi prośbami oblegają jego ołtarze, ale nawet nie pomyślą o tem, że sami stoją na przeszkodzie w jego gotowości do niesienia pomocy. Chcesz by cię wysłuchał i wspomógł św. Antoni — to przystępuj do niego ze sercem czystym i dobrą intencją. Inaczej daremnie, daremnie byś pukał do niego:

Ty co klucze darów mnogich
Dzierżysz w swojej szczodrej dłoni,
Wspomóż nas Ojcie ubogich,
Ratuj nas: święty Antoni!

Czystą musi być prośba i czystym musi być cel, który przez swą prośbę osiągnąć zamierzasz.

Nie wolno ci żądać od św. Antoniego, by cię wspierał w twych zamiarach, choć może nie ze wszystkiem grzesznych, lecz do grzechu wiodących. Są np. tacy, co proszą o zdobycie majątku wielkiego, inni o szczęśliwe numera na loteryę, o pognębienie swych nieprzyjaciół, o wygranie procesu niezupełnie sprawiedliwego itd. itd. — Mógłby zaprawdę św. Antoni nieskończenie więcej opowiedzieć o tych niewłaściwych prośbach, niż ów wojskowy kapelan o włoskich żołnierzach.

Kto więc chce mieć św. Antoniego swoim przy czyncą i patronem, niechże się stara, by serce jego było wolne od złych myśli, nienawiści, zemsty, zazdrości i wszelkich innych wad, inaczej bowiem nie będą wysłuchane prośby jego. Czystymi powinny być wargi, któremi zanosimy owe błagania, bo nie przystoi by usta z pokorą o coś proszące plamiły się współcześnie obmową, kłamstwem, przekleństwem, wymyślaniem, lub słowami gorszącymi, które nawet nigdy nie powinny powstać na wargach chrześcijańskich. Czystymi też powinny być oczy, i nie zwracać się ciekawie tam, skąd tylko zło weisnąć się może do dusz naszych, — gdyż takie oczy nigdy nie są zdolne wzniesić się błagalnie do tego świętego, który w jednym ręku trzyma symbol niewinności: lilię — a w drugim piastuje Najświętszego Zbawiciela. Czystymi być też winny uszy proszących, zamknięte na zwodnicze pochlebstwa, na słowa które bliźnim uwłaczają, na wszelkie obmowiska i potwarze. Czystymi powinny być ręce nasze, bo nie wolno wznosić ku

świętemu dłoni, któremi bierzemy złe książki lub pisma, lub któremi sięgamy po cudze mienie, lub choćby tylko innych w złych czynach wspieramy. Czystymi winny być nogi nasze, by nas nie wiodły w złe towarzystwa, w miejsca zakazane, w okazy niebezpieczne.

Jednem słowem: czyści w całym znaczeniu tego wyrazu zbliżajmy się do św. Antoniego — a wtedy nas wysłucha i wspomóżę, — jeśli nie w temże oka mgnienu, to niezawodnie za wytrwałą modlitwą naszą, bo już od siedmiu stuleci pełnemi prawdy okazały się słowa:

Gdy pragniesz ratunku wiernego,
Spiesz do świętego Antoniego.

Na „Chleb św. Antoniego“ złożyli: Helena Grełówna 2 K, podziek. za dobry wynik sprawy, wydany ze żydami. Zofia Kasprzyk 2 K. Aleksandra Kasprzyk 2 K. Józef Jureczak 2 K, prosi o zdrowie. Anna Ogórek 2 K, prosi o zdrowie. Marya Jureczak 2 K, prosi o pomyślny wybór. Katarzyna Jureczak 1 K. Marya Sobolak 3 K. Ks. Izidor Steczko 6 K. Walenty Kulla 3 M, o zdrowie siostry. Michalina Jurowa 6 K 70 hal. Helena Rabczańska 6 K, podziek. za otrzym. łaski. Marya Gawronówna 2 K. N. N. 2 K. Rozalia Sekeraś z Ujsoł 6 K. na podziękowanie za otrzymane dobrodziejstwa. Toż samo Stefania Kwiecińska 2 K. Barbara Pytel z prośbą o zdrowie dla dzieci 2 K. Barbara Kocoń 2 K. Barbara Stawinoga o zdrowie

meża, dziątek i swoje 2 K. Karolina Kozubek o zdrowie i powodzenie 6 K. Maryanna Kielbasa o zdrowie meża, dziątek i swoje 3 K. Krystyna Strzedula z Gamowa 1 M. Zofia Buczek 2 K. Władysław Dąbrowski z Kamienicy posyła 5 K. z prośbą o wytrwanie w łasce poświęcającej i o dobrą przyszłość. Justyna Job o zdrowie i szczęśliwe przeprowadzenia się na swoje miejsce 4 K. Anna Chmielewska o zdrowie 2 K. Ewa Szczepaniak o zdrowie 1 K. Anna Kurzeja z Zalesia o zdrowie 1 K.

Wielkiemu Cudotwórcy św. Antoniemu dziękuję publicznie za prawdziwie cudowne uleczenie trzynastoletnia Ludwika Markiewicz z Głowienki. Czternaście miesięcy była chorą na nogę. Naprzód leczono ją w domu; potem przeniesiono do szpitala, gdzie już była pasami umocowana do stołu, bo miano jej nogę operować, czyli odciąć, ale na wielkie jej prośby odłożono jeszcze na jakiś czas operację. Tymczasem chora i jej rodzice odprawiali nowennę do św. Antoniego, po której nastąpiło stanowcze polepszenie. Dziś chore dziewczątko chodzi już dobrze i dziękuje gorąco Panu Bogu, że za przyczyną św. Antoniego odzyskała zdrowie. Na podziękowanie za to składa św. Antoniemu na ofiarę 10 koron.

NEKROLOGIA.

Pobożnym modłom Braci i Sióstr Trzeciego Zakonu poleca się dusze zmarłych: L w ó w: Eugenia

ze Szwarców Wdowicka, Marya Banach, Marya Szule, i brat Władysław Papież, który zginął na wojnie. Tarnopol: S. Anna Zwarycz. Wielopole skrzyńskie: Zofia Monika Jaworek lat 76. Walerya Franciszka Śliwówna lat 27. Cergowa: Franciszka Szczurek, wdowa, Apolonia Krówka, przełożona, Katarzyna Belczyk, Zofia Pasterkiewicz, Szczepan Drozd, przełożony. Lipowica: Franciszek Czerpak. Nadole: Kunegunda Szubartowicz, Marya Jakubezyk. Dukla: Franciszka Zygmundt, Marya Mizgalska, Jan Mizgalski, długoletni przełożony. Kobylanka: Franciszka Katarzyna Osikowicz. Kalwarya: Anna Marya Maleta.

Niech odpoczywają w pokoju!

ODPUSTY W LISTOPADZIE.

1. Uroczystość WW. Świętych, Absolucya generalna.
13. Św. Dydaka, Odp. zupełny.
16. Św. Agnieszki z Asyżu, Odp. zupełny.
19. Św. Elżbiety, Odp. zupełny i Absol. gener.
21. Ofiarowanie N. M. P. Absol. gener.
25. Św. Katarzyny, Absol. gener.
26. Św. Leonarda z Porto Maurizio, Odp. zup.
28. Św. Jakóba z Marchii Odp. zupełny.
29. WW. Świętych całego serafickiego zakonu Odp. zupełny.

PROŚBY DO BOGA NA MIESIĄC LISTOPAD.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszeczmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruczą schyleni, prosimy Cię my działki III. Zakonu o (tu wymień intencję na każdy dzień naznaczoną). Racz nas wysłuchać o dobro Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojciec nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **C. Uroczystość WW. Świętych.** O gorącą miłość ku P. Bogu. *Odpust zupełny.*
2. **P. Dzień zaduszny.** O zdrowie dla O. Ś. Benedykta XV.
3. **S. 3 dzień oktawy WW. ŚŚ.** O skupienie duszy.
4. **N. 23 po Świętkach, św. Karola Borom., bł. Juliana z Valle I. Zak.** O opiekę P. Jezusa nad Zak. Ś. Franciszka. *Odpust zupełny.*
5. **P. B. Rajnera Wyzn. I. Zak. 1304, bł. Heleny z Padwy dziew. II. Zak. 1242.** O nawrócenie niedowiarków.
6. **W. Błog. Felicyi Meda dziew. II. Zak. 1444.** O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **Ś. Błog. Bernardyna z Fossy I. Zak, 1503.** O nawrócenie niedowiarków.
8. **C. Oktawa WW. Świętych.** O miłość i nabożeństwo do N. P. M.
9. **P. Poświęcenie bazyliki Lateraneńskiej, św. Teodora M.** O nawrócenie błądzących.
10. **S. Św. Andrzeja Awellina.** O spokój duszom zmarłych.
11. **N. 24 po Świętkach.** O światło w wątpliwościach.

12. **P.** *Św. Dydaka z Alkali I. Zak. 1463.* O szczerą pokutę i skrucę.
13. **W.** *Św. Marcina Pap. Męcz.* O zdrowie.
14. **Ś.** *Błog. Gabryela Ferreti I Zak. 1455.* O cierpliwę znoszenie krzyżów.
15. **C.** *Św. Gertrudy* O ducha pokory św.
16. **P.** *Św. Agnieszki z Assyżu II. Zak. 1253.*
17. **S.** *Błog. Salomei księż. Polskiej, dziew. II. Zak. 1268.* Absolucya generalna. O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **N.** **25 po Świątkach.** *Poświęc. bazyliki Ś. Piotra i Pawła* O zwycięstwo w pokusach. *Odpust zupełny.*
19. **P.** *Św. Elżbiety Węgiersk. wdowy III Zak. 1231.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **W.** *Św. Feliksa Valois.* O dar łez i pokuty.
21. **Ś.** *Ofiarowanie N. M. Panny* O spokój duszy.
22. **C.** *Św. Cecylii P. Męcz.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **P.** *Św. Klemensa Pap. Męcz.* O wytrwałość we wierze.
24. **S.** *Ś. Jana od krzyża.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich. *Odpust zupełny.*
25. **N.** **26 i ost. po Świątkach,** *św. Katarzyny P. M.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P.** *Św. Leonarda z Porto Maurizio I. Zak. 1751.* O dobrą spowiedź.
27. **W.** *Bł. Delfiny Dziew. i bł. Rajmunda Lulla męcz. 1315.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św. *Odpust zupełny.*
28. **Ś.** *Św. Jakóba z Marchii I. Zak. 1476.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **C.** *Uroczystość WW. ŚŚ. trzech Zakonów Ś. O. Franciszka.* O oddalenie od nas chorób wszelkich. *Odpust zupełny.*
30. **P.** *Św. Andrzeja Ap.* O śmierć szczęśliwą.